

# Motyle

Gdzie jesteście, okrutne motyle,  
Pawie oczy, żałobniki, admirały,  
Fruwające kwiaty i robaki,  
Wytarzane w czarodziejskim pyle,  
Który nocą ze skrzydeł strząsały  
Obłąkane, rozśpiewane ptaki!

Przecież dawniej bywało was tyle,  
Kiedy byłem szalony i mały,  
I goniłem was w pozodze białej  
Z zadartemi, ślepemi oczyma,  
Nakłůwałem was żywcem na szpile,  
Wy okrutne arabskie motyle,  
Jaka wiedźma w uwięzi was trzyma?

O, na łące w złote dni gorące  
Drgał i skakał pęd dzikiej obławy,  
A gdy siatka zielona spadała  
Na splątane jadowite trawy,  
To pod merłą biło - trzepotało  
Me schwytane serce fruwające  
I jak motyl z rąk się wymykało!

Czarne centki, zielone obwódki,  
Wycinanki, jaskółcze ogony,  
Purpurowe i pomarańczowe  
Gaśienice w puszcze, szpilki, trutki,  
Myśli jasne — wody kolorowe —  
Pył roztarty — eteryczne zgony!  
O chaosie! O barwne miljony!  
Śnie najdroższy i tak bardzo krótki!

— Gdy mnie ciemne wino otumani,  
Gdy upiorna księżna ocygani  
Srebrnym sierpem na sierpniowym niebie,  
Wyjdę wtedy na łąkę cichaczem  
I przywołam was dziecięcym płaczem  
Do siebie.

Przyfruniecie, opadniecie w bezsile,  
Trupie główki, ostatnie motyle...

*Juljan Tuwim*